
TYGODNIK
SOLIDARNOŚĆ
ROCZNIK 1981

POLSKI
GŁOS
WOLNOŚCI
CZASU
NADZIEI

Wydawnictwo Naukowe
Akademii Ignatianum w Krakowie

Kraków 2022

SPIS TREŚCI

| | |
|--|-----|
| WPROWADZENIE | 7 |
| Tomasz Gąsowski „TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ” – WPROWADZENIE HISTORYCZNE | 9 |
| Leszek Gęsiak SJ „TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ” – FENOMEN MEDIALNY W POLSCE ROKU 1981 | 23 |
| Józef Maria Ruszar IDEA SOLIDARNOŚCI PROPAGOWANA NA ŁAMACH „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ” | 63 |
| Paweł F. Nowakowski TREŚCI HISTORYCZNE W „TYGODNIKU SOLIDARNOŚĆ” W ROKU 1981 | 111 |
| Magdalena Machała MIŁOSZ I LITERATURA W „TYGODNIKU SOLIDARNOŚĆ” | 145 |
| Paulina Winiarska AKSJOLOGICZNE PODSTAWY POWSTANIA „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ” | 161 |
| ANEKS 1. „TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ” A REGLAMENTACJA MEDIALNA | 183 |
| ANEKS 2. KALENDARIUM „SOLIDARNOŚCI” 1980–1981 | 191 |
| ANEKS 3. WYWIADY Z DZIENNIKARZAMI „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ” | 201 |
| NOTY O AUTORACH | 257 |
| INDEKS OSÓB | 261 |
| SUMMARY | 269 |

WPROWADZENIE

Rok 1981 to w najnowszej historii Polski okres wyjątkowy. Po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej, po ogarniającej cały kraj fali protestów z sierpnia 1980 roku i podpisaniu historycznych porozumień robotników z władzą, nastał czas powiewu wolności i rozbudzonych nadziei Polaków. Choć kraj pogrążony był wówczas w pogłębiającym się nieustannie kryzysie ekonomicznym i gospodarczym, to jednak wielu ludzi, jak nigdy dotąd, odzyskiwało wiarę w moc narodu, siłę prawdy i możliwość przeprowadzenia zakrojonych na szeroką skalę zmian politycznych. Gwarantem tego miał być Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, wywalczony strajkami milionów ludzi. Pomimo wszechobecnie panującej cenzury i stosowanych represji, Związek podjął próbę utworzenia własnego organu prasowego, co udało się na wiosnę owego wyjątkowego roku. 3 kwietnia 1981 roku ukazał się pierwszy numer „Tygodnika Solidarność”.

Pismo dynamicznie się rozwijało, angażując do publikacji na jego łamach największe autorytety dokonujących się w Polsce przemian. Choć poddany był cenzorskiej kontroli, to jednak stanowił ideową wyspę wolności w świecie ówczesnych polskich mediów, w pełni zależnych od socjalistycznej władzy. Rozwijał się bardzo prężnie i zapewne ten rozwój trwałby jeszcze długo, gdyby nie wprowadzony 13 grudnia 1981 roku na terytorium Polski stan wojenny.

Monografia, którą oddajemy do rąk Drogich Czytelników, to próba analizy treści i przekazu zawartych w 37 numerach „Tygodnika Solidarność”, które udało się wówczas wydać. 38 numer, choć przygotowany, nie doczekał się już dystrybucji. Przeprowadzenia tej analizy podjął się zespół Katedry Mediów i Komunikacji Społecznej

Instytutu Dziennikarstwa Wydziału Filozoficznego Akademii Ignatianum w Krakowie, w skład którego wchodzi, poza niżej podpisanym, dr hab. Józef Maria Ruszar, dr Paulina Winiarska, dr Paweł Nowakowski i red. Paweł Sołtysik. Współpracę z Katedrą, w ramach tego projektu, podjęli także prof. Tomasz Gąsowski, mgr Magdalena Machała i mgr Piotr Ufnal. Na publikację składają się naukowe opracowania z zakresu historii, filozofii i medioznawstwa, jak również umiejscawiające nas w panoramie wydarzeń kalendarium omawianego okresu oraz wywiady ze świadkami zarówno tamtych historycznych dni, jak i procesu tworzenia nowego, solidarnościowego tygodnika. Wszystkim Autorom i Współpracownikom tego projektu bardzo serdecznie dziękuję! A tym, którzy wezmą tę książkę do rąk, życzę dobrej lektury i odczucia w jakimś stopniu szczególnej i absolutnie niepowtarzalnej atmosfery tamtego, wyjątkowego roku 1981.

Leszek Gęsiak SJ

„TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ” – WPROWADZENIE HISTORYCZNE

I. Rodowód

Narodziny „Tygodnika Solidarność”, zwanego przez wiernych czytelników „TySolem”, można całkiem precyzyjnie datować. Moment ten wskazuje wprost data pierwszego numeru. Jej odsłonięcie nastąpi pod koniec tego tekstu. Ale jeśli nieco ambitniej chcielibyśmy poszukiwać jego rodowodu, genezy czy źródeł, to sprawa okaże się znacznie bardziej złożona, a nawet może nieco skomplikowana.

Zasadniczo jego genezę trzeba upatrywać w wydarzeniach lat 1976–1980, czyli okresie narodzin i rozwoju opozycji demokratycznej w PRL. Doczekała się ona już wielu różnorodnych opracowań, począwszy od czysto literackich autorstwa Kingi Dunin, Janusza Andermana, Kazimierza Brandysa, Marka Nowakowskiego, Kazimierza Orłosa czy Jarosława M. Rymkiewicza, a dalej, wspominkowych i wspomnieniowych – tych ze względu na ich ilość nie próbuję tu nawet wymieniać. Wyjątek czynię jedynie przez pamięć i szacunek dla pierwszego Redaktora „Tygodnika”, Tadeusza Mazowieckiego (*Internowanie*)¹. I wreszcie szeregu historycznych, socjologicznych i politologicznych analiz i studiów, aż po próby syntetyzujących opracowań. W tym miejscu przywołam też tylko jedną, ale za to pionierską, bo opublikowaną po raz pierwszy w 1983 roku, pozycję autorstwa Jerzego Holzera, „*Solidarność*” 1980–1981. *Geneza i historia*. Ze względu na

1 Londyn 1983

moment powstania opracowania ten ceniony historyk, zaangażowany w budowanie Związku, ogranicza się w nim do nakreślenia początków „Solidarności” i opisu jej funkcjonowania w pierwszym, trwającym 16 miesięcy okresie legalnej działalności, określanym często mianem „karnawału «S»”, czyli bardziej precyzyjnie datując – od sierpnia 1980 do grudnia 1981 roku. Kolejne opracowania, tworzone już z bardziej odległej czasowo, ale nierzadko także przestrzenie perspektywy, jako że ich autorami bywali także zagraniczni badacze, starają się nie tylko ogarnąć całość dziejów tego zjawiska aż do przełomowego roku 1989, ale także ukazać jego znaczenie w szerszym aniżeli tylko polskim kontekście.

Takie właśnie analizy fenomenu „Pani S”, sięgają niekiedy daleko w głąb naszych dziejów – losu Polski i Polaków od końca XVIII wieku aż do... No właśnie do kiedy? Ano chyba aż po rok 1980. Mam tu na myśli, rzecz jasna, polskie zmagania niepodległościowe, co najmniej od konfederacji barskiej do narodzin „Solidarności”². Tak przynajmniej widzi to wielu – choć z pewnością nie wszyscy – badaczy tego fenomenu. Ja wprawdzie nie zaliczam się do tego grona, ale akurat ten pogląd podzielam.

To napisawszy, poprzestaję na tej konkluzji i powracam do przerwanej myśli, czyli do „przerwanej dekady” Edwarda Gierka, odsuniętego od władzy latem 1980 roku. Początek rządów jego ekipy, który nastąpił po krwawym dramacie Wybrzeża w grudniu 1970 roku, zapowiadał, już po raz drugi w dziejach PRL, wprawdzie nadal socjalistyczną, lecz równocześnie całkowicie nową formułę życia politycznego, ale także społecznego. To drugie miało nastąpić za sprawą budowania „drugiej Polski”, która zapewni szybko rosnący dobrostan czyniący życie każdego obywatela coraz bardziej dostatnim i komfortowym. I ta wizja, znakomicie sprzedawana propagandowo, zaczęła się w pierwszych latach epoki Gierka istotnie realizować. Jej brutalne załamanie, skutkiem kryzysu ekonomicznego w 1976 roku, wywołało nie tylko krótkotrwały i ograniczony do kilku ośrodków wybuch

2 Tomasz Gąsowski, *Idea niepodległości w powojennej Polsce*, w: *Księga Papieska*, t. 2, *Horizonty wolności*, red. Zofia Zarębianka, Kraków 2019, s. 25–26.

społecznego niezadowolenia, szczególnie brutalnie spacyfikowany w Radomiu, ale miało także znacznie dalej idące następstwa – w postaci zaczątków czegoś bardziej trwałego i znacznie bardziej niebezpiecznego dla rządzących. Mam tu na myśli powstające wówczas różnorodne formy obywatelskiego sprzeciwu wobec przemocy, kłamstwa i zniewolenia.

Tak właśnie rodziła się owa demokratyczna opozycja, czyli konglomerat rozmaitych grup, inicjatyw i środowisk o różnorodnym profilu światopoglądowym i sympatiach politycznych. Wszelako pomimo tej różnorodności łączyły je trzy wspólne cechy: sprzeciw wobec systemu – wprost lub domyślnie – komunistycznego, chęć funkcjonowania w sposób legalny, zgodny z wolnościowymi gwarancjami konstytucji PRL, oraz stosowanie tylko pokojowych form działania, wedle popularnej wówczas zasady *non violence*. Wartości, idee, programy i hasła, do których się odwoływano, które głoszone i starano się realizować, były różne. Ale można je właściwie sprowadzić do dwu naczelných: wolność i demokracja, które często zresztą utożsamiano z sobą, posługując się nimi zamiennie.

Warto jednak odnotować, że to, co winno w sposób naturalny łączyć uczestników tego ruchu z poprzednikami – naczelne hasło Niepodległość lub nieco ostrożniej – Suwerenność, było tu niemal całkowicie nieobecne, choć na początku i na końcu tej krótkiej epoki jednak wybrzmiało. Mam tu na myśli najpierw Polskie Porozumienie Niepodległościowe (PPN), niewielkie, elitarne i dobrze zakonspirowane grono, powstałe na przełomie 1975/1976 roku z inicjatywy Zdzisława Najdera³. Jawna deklaracja programowa tego środowiska jako naczelne zadanie Polaków stawiała właśnie odzyskanie niepodległości. A z kolei końcowym zwieńczeniem tego okresu było powołanie do życia 1 września 1979 roku Konfederacji Polski Niepodległej (KPN)⁴. Wedle jej głównego inicjatora Leszka Moczulskiego – pierwszej,

3 PPN (1976–1981). Publikacja *Język niepodległości* (oprac. Łukasz Bertram, Warszawa 2012) zawiera zbiór analiz oraz dokumentów programowych.

4 *KPN na drodze do wolności*, red. Michał Wenklar, Kraków 2011, s. 5 i n.

jawnie działającej w obszarze sowieckiego panowania od Władystoku po Łabę, partii opozycyjnej.

To pozwala, moim zdaniem, choć nie przez wszystkich podzielnym, postrzegać ten etap zmagania wolnościowych, zakończony sukcesem w postaci powołania do życia NSZZ „Solidarność” jako legalnie działającej w PRL niezależnej struktury związkowej, jako kolejne ogniwo historycznego łańcucha polskich dążeń niepodległościowych. Wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku przerwało co prawda jawną działalność „Solidarności”, była ona jednak kontynuowana w warunkach konspiracyjnych, aż do ostatecznego zwycięstwa w postaci ponownej legalizacji w 1989 roku, wraz z rozpoczętym wówczas procesem przeobrażania całego systemu, nie tylko zresztą w Polsce. Co ciekawe, dla nielicznych wprawdzie, ale za to bardzo kompetentnych zagranicznych znawców tej problematyki to polskie „zanurzenie w historii” jest oczywistą, choć nie zawsze pozytywną właściwością⁵.

Działalność opozycyjna w latach 1976–1980, jak każda tego typu społeczna aktywność, wymagała istnienia niepodlegających oficjalnej cenzurze kanałów komunikacji wewnątrz poszczególnych środowisk, rzadziej organizacji, między jej liderami, członkami i sympatykami. Ale były one niezbędne także do oddziaływania na zewnątrz, celem propagowania swoich poglądów i pozyskiwania nowych zwolenników. Kluczowy był szybki rozwój niezależnych publikacji, wśród których na czoło wysuwała się prasa, mająca przede wszystkim charakter informacyjny. Ta właśnie rosnąca szybko możliwość dostępu do wolnego słowa stała się w ciągu ledwie kilku lat skutecznym instrumentem przebudowy świadomości sporej części obywateli PRL. Najłatwiej i najszybciej, podobnie jak się to dzieje współcześnie, proces taki następował u młodych mieszkańców miast. Wśród ośrodków, w których ten obieg niezależnych informacji był najbardziej intensywny, oprócz dominującej bez wątpienia stolicy, przodowały Wrocław, Kraków i Gdańsk. Ale docierał także i do wielu mniejszych ośrodków, w których istniały dwie zasadnicze grupy odbiorców – kręgi miejscowej inteligencji oraz robotnicy większych zakładów przemysłowych. Nie

5 Timothy Garton Ash, *The Polish Revolution. Solidarity 1980–1982*, New York 1984.

dziwi zatem fakt, że gorące lato 1980 roku rozpoczęło się w lipcu od strajku w Świdniku koło Lublina.

W ten sposób zaczął na dobre funkcjonować w PRL tzw. drugi obieg, złożony z różnego rodzaju wydawnictw publikowanych poza cenzurą, początkowo głównie gazetek i biuletynów informacyjnych, potem znacznie obszerniejszych i regularnie ukazujących się tytułów prasowych, tygodników i miesięczników, zawierających także komentarze i publicystykę. A do tego dołączyły niebawem wydawnictwa książkowe. Wszystko to łącznie stało się częścią czegoś o jeszcze szerszym wymiarze, a mianowicie „kultury niezależnej”⁶.

Wydawnictwa drugoobiegowe, a szczególnie prasa, nie były w Polsce nowością, o czym świadczy powszechnie używana na ich określenie charakterystyczna nazwa sięgająca początków XX wieku – „bibuła”. Pisał o niej, a nawet uczestniczył w jej drukowaniu, młody wówczas socjalista spod znaku Polskiej Partii Socjalistycznej Józef Piłsudski⁷. W okresie powojennym pierwszym krajem, w którym pojawiła się taka forma przekazywania wolnego słowa, był Związek Sowiecki. Tam już na początku lat 60. pojawił się „samizdat”. Był to zazwyczaj krótki tekst informacyjny wykonany w ledwie kilku egzemplarzach (ale z czasem także utwór literacki np. Aleksandra Sołżenicyna *Oddział chorych na raka*), przepisywany następnie na maszynie i przekazywany z rąk do rąk. Cały proceder odbywał się więc bez drukowania, czy choćby wykorzystania najprostszego, konstruowanego domowymi sposobami powielacza spirytusowego, i bez zorganizowanego kolportażu. Każdy kolejny odbiorca zobowiązany był do skopiowania otrzymanego tekstu w kilku egzemplarzach i przekazania go zaufanym znajomym. Później korzystano z tej formy w kilku innych krajach bloku wschodniego, m.in. w Czechosłowacji.

Ale to, co wydarzyło się w Polsce, poczynając symbolicznie od wspomnianego już roku 1976, a kończąc na 1989, nie ma precedensu.

6 Zob. Marta Fik, *Kultura polska po Jalcie: Kronika lat 1944–1981*, t. 2, Warszawa 1991, także portal IPN www.kultura-niezalezna.pl.

7 Józef Piłsudski, *Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim: fakty i wrażenia z ostatnich lat dziesięciu*, cz. I, *Bibuła*, Kraków 1903, passim.

Oto bowiem po kilkuletnim okresie rozruchu ruszała na coraz większą skalę produkcja wszelkiego rodzaju publikacji niepoddanych cenzurze, łącznie z pięknie oprawionymi książkami zawierającymi kolorowe ilustracje, np. *Folwark zwierzęcy* Orwella. Coraz lepsza technika druku, większe nakłady i sprawniejszy kolportaż, mimo nieuniknionych od czasu do czasu wpadek, stale zwiększały krąg odbiorców. W drugiej połowie lat 80. ich wydawaniem, najpierw metodą powielaczową, a z czasem dobrego jakościowo druku offsetowego na dobrym papierze, trudniły się wysoce wyspecjalizowane firmy: największa z nich to NOWA, a dalej Krąg, CDN, Przedświt, KOS, Oficyna Literacka Libertas, Myśl Nieinternowana, Alternatywy i kilka innych. Powstawały prawdziwe koncerny wydawnicze oraz specjalny fundusz samopomocowy dla wspierania wydawców i drukarzy w sytuacjach kryzysowych. Wszystko to razem nabrało wówczas cech działalności komercyjno-usługowej, budząc tym zresztą sporo kontrowersji wśród części opozycjonistów. Ten fenomen budził podziw zagranicznych obserwatorów, a z czasem także jego badaczy. Dlatego też cały ten ruch wolnościowy w Polsce bywa niekiedy określany mianem „rewolucji powielaczy”⁸. W tej działalności po 13 grudnia uczestniczyli także, jeśli oczywiście przebywali na wolności lub nie opuścili kraju, ludzie zlikwidowanego „Tygodnika Solidarność”.

Czy jest to najlepsza dłoń, w pełni adekwatna i uniwersalna nazwa, czy tylko pewien zabieg próbujący uchwycić złożoną naturę i specyfikę zmian zachodzących w PRL w latach 1976–1980? Nie przesądzam o tym, ale w kontekście postawionego przede mną zadania nie jest to na szczęście konieczne. Warto jednak zaznaczyć, iż nie było to zjawisko całkowicie unikatowe. Pod koniec epoki komunistycznej proceder taki, choć w nieporównanie mniejszej skali, funkcjonował we wszystkich „demoludach”.

8 Tak Jan Olaszek, *Rewolucja powielaczy. Niezależny ruch wydawniczy w Polsce 1976–1989*, Warszawa 2015, ale używane są także inne określenia, np. „papierowa rewolucja”.

II. Start

Otwarcie drogi, wprawdzie jeszcze długiej i krętej, do wydawania „Tygodnika Solidarność” miało miejsce wraz podpisaniem porozumień sierpniowych, zwłaszcza tego najobszerniejszego – 31 sierpnia w strajkującej Stoczni im. Lenina w Gdańsku. Jeden z punktów tego dokumentu zezwalał nowym, niezależnym związkom zawodowym na publikowanie na użytek wewnętrzny biuletynów informacyjnych niepodlegających cenzurze, czyli po prostu prasy związkowej. Nim do tego doszło, już w czasie strajku w stoczni w dniach 23–31 sierpnia ukazywał się taki właśnie biuletyn „Solidarność”. Już wkrótce jego wzorem zaczęły się bardzo szybko pojawiać kolejne biuletyny zakładowe, noszące różne tytuły, np. „Serwis Informacyjny Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność UJ”. Podobnie jak inne, i ten korzystał za zgodą władz uczelni z uniwersyteckiej powielarni. Wszelako treści tego i innych biuletynów związkowych dość szybko ewoluowały, wychodząc coraz śmielej zza opłotków własnego zakładu czy instytucji. Organizujący się Związek, zwłaszcza, gdy ostatecznie udało się uzyskać oficjalną rejestrację, odczuwał coraz dotkliwiej brak znacznie szerszej platformy informacyjnej, nie mając zasadniczo dostępu do żadnego z mediów publicznych. Tymczasem była ona potrzebna zarówno władzom krajowym i regionalnym „Solidarności”, jak też, a może przede wszystkim, jej członkom i sympatykom, których liczba szybko rosła. Sprawnie funkcjonująca i oczywiście swobodna komunikacja była zatem potrzebna w jeszcze jednym, bardziej ogólnym wymiarze, zarówno krajowym, jak i światowym. Nie jest to ostatnie stwierdzenie przesadą. Zarówno bowiem strajki sierpniowe, jak też ich następstwa, najpierw w postaci porozumień zamiast dotychczas stosowanej brutalnej przemocy, a potem tworzenia w kraju rządowym wszak przez komunistów pierwszej niezależnej struktury, co prawda jeszcze nie politycznej, a tylko związkowej, przyciągały uwagę całego świata. Mogłem się o tym przekonać osobiście, będąc w sierpniu 1981 roku w Rzymie oblepionym plakatami włoskich związkowców głoszącymi, że: „Robotnicy Lazio popierają strajkujących polskich stoczniowców”.

Jednak porozumienia sierpniowe nie gwarantowały „Solidarności” dostępu do środków masowego przekazu, a więc także możliwości publikowania własnej gazety o ogólnokrajowym czy choćby tylko regionalnym zasięgu. Trzeba więc było o nią walczyć. Pierwszym etapem była intensyfikacja związkowych biuletynów. Wzorem był tu ukazujący się od 24 września w Gdańsku „Biuletyn Informacyjny Solidarność”, krążący już po całym regionie. Nowe ogniwa związkowe, nie tylko zakładowe ale już o regionalnym zasięgu, były żywo zainteresowane wydawaniem takich regionalnych pisemek, „przeznaczonych do użytku wewnętrznego”, jak głosił obowiązkowy nadruk. Szybki przyrost liczby członków idący już w miliony oraz rozwój strukturalny Związku dokonujący się równoległe w dwu płaszczyznach – terytorialnej oraz branżowej, inspirował także do zwiększania ich treści. Wkraczały one zatem coraz śmielej na coraz szersze, choć oczywiście, zgodnie ze statutem apolityczne, obszary życia społecznego w kraju. Okoliczność ta wzmagala potrzebę posiadania własnego organu prasowego o zasięgu ogólnopolskim. Niewielkie „okienka” w oficjalnej prasie, jakie zdołano uzyskać, w najmniejszym stopniu nie zaspokajały tej potrzeby.

Nic dziwnego zatem, że już na początku października Lech Wałęsa w imieniu kierującej tymczasowo powstającym związkiem Krajowej Komisji Koordynacyjnej wystosował pismo do wicepremiera Mieczysława Jagielskiego, sygnatariusza porozumień gdańskich, o wyrażenie zgody na wydawanie przez „Solidarność” ogólnopolskiego tygodnika oraz kilku tygodników regionalnych „w stosownym nakładzie” oraz umożliwienia dostępu do radia i telewizji⁹. Na pozytywną decyzję rządu, poprzedzoną akceptacją ze strony najwyższych władz partyjnych w postaci Biura Politycznego, przyszło „Solidarności” długo czekać, bo niemal do końca roku. Jednak żywiołowy rozwój niekontrolowanych przecież biuletynów „do użytku wewnętrznego” sprawił, że ostatecznie władze stały się skłonne pójść na pewne ustępstwa wobec związkowców. Ich kalkulacja polegała na tym, aby za cenę wydawanej

9 Andrzej Friszke, „Tygodnik Solidarność” w 1981 r., „Biuletyn IPN” 2005, nr 7–8, s. 24.

oficjalnie, a więc podlegającej cenzurze, prasy zlikwidować lub przynajmniej znacznie ograniczyć niezależne biuletyny związkowe.

W trakcie przedłużającego się oczekiwania toczyły się częściowo zakulisowe negocjacje, w których stronę związkową reprezentował Karol Modzelewski, wspierany przez kilkusobową grupę roboczą. Obszar negocjacji obejmował istotne kwestie, takie jak wielkość nakładu – postulowano 1 mln egzemplarzy, siedzibę reakcji, miejsce druku oraz kwestie dystrybucji. Termin ukazania się pierwszego numeru został ustalony wstępnie na 1 stycznia 1981 roku. Ale dyskutowano także o profilu pisma i personaliach. Tu kluczowa była oczywiście osoba redaktora naczelnego oraz jego potencjalnego zespołu.

Wszelako ten problem był obiektem sporu nie tylko na linii władza – Związek. Stanowił bowiem także źródło poważnego napięcia wewnątrz samej „Solidarności”, a ściślej w kręgu jej elit o różnym rodowodzie. Tymczasem objęcie kierownictwa „Tygodnika” stwarzało możliwość uzyskania tą drogą realnego wpływu na ogólny kierunek działalności Związku. I o to właśnie toczyła się gra, w której uczestniczyli po pierwsze bardzo aktywnie niedawni opozycjoniści związani z działającym od 1976 roku Komitetem Obrony Robotników¹⁰, czyli „korowcy”, dalej ekipa doradców Związku, a przede wszystkim samego Lecha Wałęsy, uformowana w trakcie sierpniowego strajku. Byli to intelektualiści związani częściowo z Klubami Inteligencji Katolickiej, Towarzystwem Kursów Naukowych, takim nowym „Latającym Uniwersytetem”, oraz Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość” i wreszcie trzecią siłą stanowili nowi liderzy związkowi, którzy zapracowali na swą pozycję oraz autorytet jako przywódcy poszczególnych strajków. Każda z tych grup i reprezentowanych przez nie środowisk miała nie tylko własną wizję pisma, ale także głównych kierunków działania Związku oraz własne kandydatury na redaktora naczelnego i członków jego zespołu.

W obliczu tych trudności, w pełnej napięcia atmosferze wywołanej zagrożeniem sowiecką interwencją na początku grudnia, Lech

10 Szerzej o tym Jan Józef Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 2006.

Wałęsa zwrócił się z prośbą o pomoc do Episkopatu. Jego sekretarz bp Bronisław Dąbrowski wskazał na historyka i publicystę, katolickiego działacza społecznego i posła na Sejm PRL Andrzeja Micewskiego¹¹. Propozycja ta została wstępnie zaakceptowana przez Komisję Krajową „Solidarności” a następnie władze i Micewski energicznie zabrał się do formowania redakcji jak też dalszego negocjowania z przedstawicielami rządu warunków wydawania pisma. Wszakże jego kandydatura wywołała gwałtowny opór wielu wpływowych postaci Związku, zwłaszcza związanych KSS KOR, toteż po kilkunastu dniach upadła. Już w nieco spokojniejszej atmosferze Wałęsa przedstawił kolejnego kandydata na redaktora w osobie Tadeusza Mazowieckiego, katolickiego publicysty i doświadczonego redaktora. I w ten oto sposób po wielotygodniowych grach z władzą, jak też podchodach wewnątrz-związkowych, ten długoletni redaktor naczelny katolickiego miesięcznika „Więź” objął stery „Tygodnika”.

Motywy przewodnim redakcyjnych działań była, wedle jego wspomnień, „strategia przetrwania”, a więc troska, by nowe pismo nie stało się tylko chwilowym fajerwerkiem, ale czymś funkcjonującym w długiej perspektywie, bo tylko w ten sposób można było stopniowo zmieniać oblicze kraju¹². Sądził też, że w takim procesie może dojść do stopniowego, zatem już bez kolejnych wstrząsów, zbliżenia stanowisk obu stron. Był więc zdecydowanym zwolennikiem reformowania całości systemu drogą ewolucji. Mazowiecki, pracując nad koncepcją pisma, prowadził rozległe konsultacje z przedstawicielami różnych kręgów opiniotwórczych, starając się zapewnić „Tygodnikowi” nie tylko wysoki poziom, ale i możliwie szeroką reprezentatywność opinii. Duży nacisk kładł także na to, by nowa gazeta różniła się wyraźnie od ukazujących się dotychczas w PRL periodyków nie tylko od strony ideowej, ale także swoistym stylem i charakterem. Przywiązywał zatem dużą wagę do nawiązania możliwie bliskiego kontaktu z czytelnikami. Mieli się oni stać w pewnym sensie partnerami, uczestnikami dialogu i tym samym służyć pomocą w redagowaniu pisma. Pod

11 Peter Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty*, t. 3, 1975–1989, Pelplin 1996, s. 190.

12 Cyt. za Andrzej Friszke, „Tygodnik Solidarność” w 1981 r., dz. cyt., s. 30.

takim też kątem dobierał członków swej redakcji. Jego zastępcami zostali Bohdan Cywiński i Kazimierz Dziewanowski, a sekretarzem redakcji Artur Hajnicz.

Istotnym problemem przy konstruowaniu pisma była tu jednak nadal trwająca konkurencja ze strony niezamierzającego kapitulować środowiska dawnych „korowców”. Stworzyli oni własną Agencję Prasową „Solidarność” AS pod kierunkiem Heleny Łuczywo, grupującą wielu doświadczonych dziennikarzy i redaktorów prasy podziemnej¹³. Misja pośredniczenia między oboma ośrodkami podjęta przez Bohdana Cywińskiego zakończyła się fiaskiem. Pomimo tych i innych jeszcze piętrzących się po drodze trudności Mazowieckiemu udało się w końcu skompletować odpowiadający jego wymaganiom zespół. Był on złożony z bardzo różnych pod wieloma względami, ale zawsze niepoślednich postaci, z których część nie miała wszakże doświadczenia dziennikarskiego. Nowo mianowani redaktorzy musieli więc niejako w biegu nabywać umiejętności warsztatowych. Zespół ten pracował w pierwotnym składzie przez kilku pierwszych miesięcy, po upływie których w jego składzie zaczęły następować zmiany. Jednym z ich źródeł były napięcia między doświadczonymi redaktorami a początkującymi dopiero amatorami.

Właściwy start „Tygodnika Solidarność” nastąpił 3 kwietnia 1981 roku, taką bowiem datę nosił pierwszy z jego 37 numerów, który ukazał się w nakładzie 500 tysięcy egzemplarzy. Miał on miejsce w kolejnym trudnym momencie, tym razem tzw. „kryzysu bydgoskiego” grożącego wybuchem strajku generalnego. Była to zapowiedź niełatwej drogi tego pisma. A jednak przy wszystkich kłopotach wewnętrzredakcyjnych i trudnościach zewnętrznych donośny głos „Solidarności” brzmiał wyjątkowym tonem w PRL A.D. 1981. Pismo było wiernym odbiciem nastrojów większości społeczeństwa, precyzyjnym zapisem zdarzeń, obrazem ludzkich postaw i zachowań, a także wyrazem marzeń i dążeń. Jego redaktorów i czytelników łączyła mocna więź oparta na wspólnym przekonaniu, że Polskę da się zmienić i że oni wszyscy służą dobrej sprawie. Stan wojenny przerwał realizowanie tej misji, wznowionej w roku 1989. Dramatyczne były losy ostatniego

13 Tamże, s. 32.

w 1981 roku, 37 numeru pisma. Złożony już i częściowo wydrukowany uległ konfiskacie i zniszczeniu, a jego redakcja została zamknięta, choć samych reaktorów formalnie zwolniono z pracy dopiero po kilku tygodniach. Jednak wbrew często spotykanym opiniom numer ten „nie wszystkim zaginał”. Część nakładu bowiem ocalała, a to dzięki temu iż pismo było drukowane równolegle w dwu drukarniach, które przez niedopatrzenie nie zostały zaatakowane równocześnie. I oto w jednej z nich drukarze zdołali ocalić już wydrukowane egzemplarze a następnie szczęśliwie je rozkolportować¹⁴.

Bibliografia

- Ash Timothy Garton, *Pomimo i wbrew. Eseje o Europie Środkowej*, Londyn 1990.
- Ash Timothy Garton, *The Polish Revolution. Solidarity 1980–1982*, New York 1984.
- Błażejowska Justyna, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/90*, Warszawa 2010.
- Eisler Jerzy, red., *Co nam zostało z tych lat... Opozycja polityczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy*, Warszawa 2003.
- Fik Marta, *Kultura polska po Jalcie, Kalendarium*, t. 2, Warszawa 1991.
- Friszke Andrzej, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Warszawa 1994.
- Friszke Andrzej, *Przystosowanie i opór: studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007.
- Friszke Andrzej, *Rewolucja „Solidarności”: 1980–1981*, Kraków 2014.
- Friszke Andrzej, „Tygodnik Solidarność” w 1981 r., „Biuletyn IPN” 2005, nr 7–8, s. 21–50.
- Friszke Andrzej red., *„Solidarność” podziemna 1981–1989*, Warszawa 2007.
- Gąsowski Tomasz, *Idea niepodległości w powojennej Polsce*, w: *Księga Papieska*, t. 2, *Horyzonty wolności*, red Zofia Zarębianka, Kraków 2019, s. 25–37.
- Gąsowski Tomasz, *Od „Solidarności” do wolności. Polska i Polacy w latach 1980–1989*, w: *Przemiany. W kręgu kultury polskiej XIX i XX wieku*, red. Monika Stankiewicz-Kopeć, Iza Kaczmarzyk, WAM, Kraków 2016, s. 13–34.
- Gąsowski Tomasz, Roliński Adam oprac., *Między sierpniem a grudniem: „Solidarność” w Krakowie i Małopolsce w latach 1980–1989. Wybór dokumentów*, Kraków 2006.
- Gąsowski Tomasz, Roliński Adam oprac., *„Solidarność” Uniwersytetu Jagiellońskiego 1980–1989. Wybór dokumentów*, Kraków 2010.

14 Za tę ważną informację dziękuję p. dr. Pawłowi Nowakowskiemu.

- Holzer Jerzy, „Solidarność” 1980–1981: geneza i historia, Warszawa, Wydawnictwo Krąg 1984, Paryż 1984.
- Holzer Jerzy, Leski Krzysztof, „Solidarność” w podziemiu, Łódź 1990.
- Lipski Jan Józef, KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej, Warszawa 2006.
- Mazowiecki Tadeusz, *Internowanie*, Londyn 1983.
- Olaszek Jan, *Rewolucja powielaczy. Niezależny ruch wydawniczy w Polsce 1976–1989*, Warszawa 2015.
- Piłsudski Józef, *Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim: fakty i wrażenia z ostatnich lat dziesięciu*, cz. I, *Bibuła*, Kraków 1903.
- Raina Peter, *Kościół w PRL. Dokumenty*, t. 3. 1975–1989, Pelplin 1996.
- Skarga Barbara, *Granice historyczności*, Warszawa 2005.
- Skórzyński Jan, *Krótką Historią „Solidarność”: 1980–1989*, Gdańsk 2014.
- Skórzyński Jan, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012.
- Sowa Andrzej Leon, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011.
- Sowiński Paweł, *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*, Warszawa 2011.

Streszczenie

Kolejny, głęboki kryzys, jaki wstrząsnął PRL-em latem 1980 roku, zakończył się, inaczej niż poprzednie, negocjacjami między strajkującymi robotnikami a komunistyczną władzą oraz zawarciem porozumienia. Największym osiągnięciem strajkujących było uzyskanie zgody na tworzenie niezależnych związkowców zawodowych. Tak narodziła się „Solidarność”. Był to jeden tylko, ale za to ogólnopolski i obejmujący wszystkie branże, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy. Szybko rósł w siłę, skupiając milionowe rzesze członków. Nie mając dostępu do środków masowego przekazu, władze Związku rozpoczęły starania o wydawanie własnej prasy, a przede wszystkim „Tygodnika Solidarność”. Po trwających kilka miesięcy utarczkach z władzami oraz wewnętrznej rywalizacji o stanowisko redaktora naczelnego i wreszcie profilu pisma 3 kwietnia 1981 roku ukazał się jego pierwszy numer w nakładzie 500 tys. egzemplarzy, a jego redaktorem naczelnym został ostatecznie Tadeusz Mazowiecki.

Słowa kluczowe

NSZZ „Solidarność”, gazeta, tygodnik, druk, redakcja, dziennikarze, demokratyczna opozycja, drugi obieg, niezależne wydawnictwa, powielacz, bibuła, władza, strajk, negocjacje, stan wojenny